

Ks. Manfred Uglorz

Teologia krzyża ks. Marcina Lutra

Refleksji teologicznej ks. dra Marcina Lutra nie można rozpatrywać w oderwaniu od jej korzeni i gruntu, z którego wzięła początek. Choć Ojciec Reformacji nie szczędził cierpkich słów pod adresem teologii scholastycznej, to jednak nie odrzucił całkowicie myśli ojców szkolnej teologii, lecz we właściwy dla siebie sposób poddał ją krytycznej ocenie i przyswoił reformacyjnej nowej teologii. Myśli Lutra na temat zbawienia człowieka wyrosły na gruncie zachodniej soteriologii. Prawniczy rys soteriologii łacińskiej z łatwością można dostrzec również w teologicznej refleksji Wittenberskiego Reformatora. Wiele jego wypowiedzi wiąże się z Anzelmiańską nauką o satysfakcji, ale zgodnie z duchem swojej teologii raczej chętniej mówił o satysfakcji danej sprawiedliwości Bożej aniżeli Bożej chwale. Dostrzegał w nauce o satysfakcji niedoskonałości, które dzisiaj z całą ostrością wystawia się na widok publiczny. Korzystając z toku myśli Anzelmia z Canterbury, wyjaśniał swoim słuchaczom znaczenie śmierci krzyżowej Chrystusa. Dążył jednak do zwerbalizowania swojej myśli soteriologicznej w ten sposób, aby czyniła ona zadość biblijnemu poselstwu o zbawieniu grzesznego człowieka przez krzyż Chrystusa. Luter był daleki od wyrzucenia do lamusa historii całej myśli teologicznej ojców Kościoła i szkolnej teologii średniowiecza.

Wittenberski Reformator szczególnie ukochał krzyż Chrystusa. Pragnął nieustannie zwracać uwagę na krzyż Golgoty i mówić o nim ludziom obciążonym grzechem. Nie chciał być niczym więcej, jak tylko palcem wskazującym na Ukrzyżowanego. I tak też widzieli i oceniali go współcześni, przynajmniej Łukasz Cranach, autor obrazu przedstawiającego Lutra na ambonie, wskazującego palcem na krzyż Chrystusa, pod którym zgromadzeni są ludzie różnych sfer i profesji.

Marcin Luter jest twórcą oryginalnej teologii krzyża, która do dzisiaj zapładnia ludzkie myśli i rozgrzewa serca (np. K. Barth, *Kirchliche Dogmatik*, IV, 1, 270nn; D. Bonhoeffer, *Nachfolge*, pol. przekład: *Naśladowanie*, 1997). Podstawy teologii krzyża sformułował dość wcześnie, bo już na samym początku swojej drogi reformacyjnej. Zasady jej przedstawił braciom augustianom w części też przygotowanych na konwent zakonu zwołany na wiosnę 1518 roku w Heidelbergu. Głównie one wywarły wrażenie na braci zakonnej i przesądziły o przychylności zebranych dla ich Autora. *Tezy heidelberskie* zasługują więc na znacznie większą uwagę aniżeli 95 tez Lutra z 1517 roku na temat odpustów.

1. Krzyż maską ukrytego Boga

Lutrowa teologia krzyża jest reakcją nad szkolną teologię naturalną.

W średniowieczu teologia scholastyczna dążyła do opisanía istoty chrześcijańskiej wiary i zdefiniowania jej podstawowych pojęć. Filozofia dostarczyła teologii dość precyzyjnego instrumentarium, przy którego pomocy teologia usiłowała wywiązać się z wyznaczonego sobie zadania.

W średniowiecznej Europie zaufano rozumowi. Funkcjonowało przekonanie, że poznanie racjonalne nie jest przeciwne wierze i objawieniu Bożemu, a tym samym sądzono, że przy pomocy rozumu można poznać Boga, opisać Jego istotę i atrybuty. Należy jednak zaznaczyć, że nauczano również o ograniczoności ludzkiego rozumu, jego słabości i ułomności będącej wynikiem upadku człowieka. Wysiłek intelektualny teologów scholastycznych, mający na celu poznanie i opisanie Boga, podążał również w kierunku zrozumienia relacji między Bogiem a stworzonym przez Niego światem. Świat, przyrodę, nawet człowieka z jego nabytymi defektami rozumiano jako manifestację Boga, Jego chwały i mocy.

Luter nie zanegował możliwości racjonalnego poznania Boga, lecz poddał krytyce wiele twierdzeń teologii naturalnej i, jak nikt dotąd, mówił o niewystarczalności intelektualnego poznania istoty Boga. Mimo utraty przez człowieka pierwotnej sprawiedliwości (*iustitia originalis*) przyjmował istnienie wrodzonej, naturalnej dyspozycji otwierającej człowieka na Boga i dobro (συντήρησις, συνείδησις, *desiderium naturale*), niepokojącej myśli człowieka i budzącej tęsknotę za Bogiem. Wiedział jednak dobrze o bezdrożach, po których człowiek kroczył, ufając swojemu rozumowi, intelektualnemu poznaniu, pysze i naturalnym zdolnościom.

W dogmatyce ewangelickiej objawienie Boga przez „Księgę przyrody”, możliwe do przyswojenia przez światło rozumu, nazywa się objawieniem ogólnym (*revelatio generalis*). Jest to jednak objawienie niewystarczające. Poznanie boskości i mocy Boga nie jest równoznaczne z poznaniem woli Bożej i nie prowadzi do zbawienia. Niedoskonałe i niewystarczające objawienie ogólne zostało zastąpione przez objawienie szczegółowe, nadnaturalne (*revelatio specialis*). Jest to objawienie się Boga w dziejach Izraela i w osobie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dokumentem i świadectwem tego objawienia jest Biblia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.

Ks. dr Marcin Luter nazwał teologię filozoficzną, naturalną teologią chwały (*theologia gloriae*), zajmowała się ona bowiem Bogiem samym w sobie, takim, jakim jest On w swoim majestacie i chwale, w jakim w istocie rzeczy jest niepoznawalny na skutek dystansu, jaki Go dzielił od człowieka. Uprawiający teologię chwały zostali przez Wittenberskiego Reformatora scharakteryzowani następująco: „Teolog chwały (a więc ten, kto nie zna, jak Apostoł, jedynie ukrzyżowanego i zakrytego, ale zna, jak poganie, chwalebne, a to, co w Bogu niewidzialne, dostrzega przez to, co widzialne, wszędzie dostępne i potężne, i o tym mówi) uczy się od Arystotelesa, że przedmiotem woli jest dobro, i to dobro godne miłości w stopniu najwyższym.” (WA 1,614). Teologii chwały Luter przeciwstawił teologię krzyża (*theologia crucis*). Nie oznacza to, że zupełnie zanegował zasadność uprawiania teologii naturalnej, spekulatywnej. Teologia chwały może być jednak uprawiana i poza Kościołem, ale teologia krzyża musi być uprawiana w Kościele. Teologia chwały mówi o Bogu w Jego majestacie i chwale, o Bogu, jakim jest On sam w sobie, zupełnie zaś nic nie może powiedzieć o Bogu dla mnie, Bogu objawionym i zbawczo

obecnym i działającym wśród nas. Dlatego teologia spekulatywna nie może dać właściwego i wystarczającego poznania Boga.

Luter sądził, że człowiek przed upadkiem, w stanie pierwotnej sprawiedliwości, nim zniszczony w nim został obraz Boży, mógł poznać Boga przez Jego dzieła, po upadku zaś zdolność tę utracił. Naturalne poznanie Boga obciążone jest grzechem i nie prowadzi do celu. Chociaż ludzie w części poznali Stworzyciela przez Jego dzieła, to jednak, jak pisze apostoł Paweł, „*poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga, nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności (...). I zmienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy; dlatego też wydał ich Bóg na tęp pożądlivości ich sercu nieczystości, aby bezczęścili ciała swoje między sobą*” (Rz 1,21-24). Echo tych słów Apostoła Narodów rozlega się w Lutrowej opcji na rzecz teologii krzyża: „Ponieważ ludzie nadużyli poznania Boga przez Jego dzieła, Bóg zechciał, by odtąd poznawano Go przez cierpienie, i zechciał odrzucić ową mądrość w sprawach niewidzialnych; (zechciał też), by w ten sposób ci, którzy nie czcili Boga objawionego w dziełach, czcili Go ukrytego w cierpieniu (...), by w ten sposób nikomu już nie wystarczyło i nie przynosiło pożytku poznanie Boga w chwale i majestacie bez poznawania Go w uniżeniu i hańbie krzyża” (WA 1,362). Według ks. dra Marcina Lutra godnym imienia teologa jest jedynie teolog krzyża (*theologus crucis*). Wittenberski Reformator pisał: „Teologiem godnym tego imienia nie jest ten, kto niepoznawalne w Bogu (2 Mż 33,23) chwyta rozumem przez rzeczy stworzone, ale ten, kto poznawalne w Bogu i plecy Boże pojmuje przez cierpienie i krzyż. Plecy i to, co poznawalne w Bogu, tj. uniżenie, słabość, głupota, przeciwstawiają się temu, co niewidzialne” (WA 1,362).

Teolog krzyża spogląda na „plecy Boże” (*posteriora Dei*). Ta trafna metafora zaczerpnięta została z Biblii. Mojżesz, pragnąc zobaczyć Boga, a więc spojrzeć na pełne chwały oblicze Jahwe, usłyszał słowa: „*Nie możesz oglądać oblicza mego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu. Oto miejsce przy mnie. Stań na skale. A gdy przechodzić będzie chwała moja, postawię cię w rozpadlinie skalnej i osłonię cię dłonią moją, aż przejdę. A gdy usunę dłoń moją, ujrzysz mnie z tyłu, oblicza mego oglądać nie można*” (2 Mż 33,20-23).

Bóg ukrywał się w krzyżu. Krzyż Jezusa Chrystusa jest dłonią Boga, zakrywającą oczy wezwanych przed Jego oblicze, aby zostali zachowani przy życiu. Krzyż i cierpienie Chrystusa, hańba i pogarda są maską zakrywającą oblicze Najwyższego. Na obliczu Boga jest oślepiający blask chwały, na „plecach” zaś krzyż.

Myśl o Bogu ukrywającym się w krzyżu stale towarzyszyła Marcinowi Lutrowi. W centrum jego teologicznego zainteresowania znajdowała się pasja Jezusa Chrystusa. W Lutrowym zwiastowaniu nieustannie rozlega się słowo o Bogu wzniosłym, mądrym, pełnym chwały, jednakże ukrywającym się w poniżeniu, pogardzie, głupocie i cierpieniu. Szatą Boga ukrytego, Boga, jakim jest On w sobie samym, a więc Boga nagiego (*Deus nudus*), jest pasja, cierpienie Jezusa Chrystusa. Gdyby święty i wielki Bóg zechciał, mógłby swój majestat i chwałę objawić nie przez krzyż, cierpienie, hańbę i poniżenie, lecz przez objawienie bogactwa ducha w bogactwie ciała, a więc przez chwałę w chwale, wielkość w wielkości, bogactwo w bogactwie. Wy-

brał jednak inny sposób objawienia swojej inności. Bóg mądrość swoją okazuje w głupocie, prawdę w postaci kłamstwa, wolę swoją w grzechu, łagodność i miłosierdzie w wiecznym gniewie, sprawiedliwość w niesprawiedliwości, chwałę w pohańbieniu, bogactwo w ubóstwie, potęgę w słabości, zwycięstwo i triumf w przegranej krzyża (1 Kor 1, 27-28; 2 Kor 8,9). Także kazanie o męce i krzyżu Chrystusa jest zarazem kazaniem „wzniosłym i lichym, tajemniczym i jawnym, mocnym i słabym” (*Postylla domowa*, wyd. pol. Cieszyn 1883, 685). Owo *sub contrario* zawsze fascynowało Lutra. Dialektyczne myślenie Ojca Reformacji najpełniej ujawnia się w jego teologii krzyża.

Bóg objawiony (*Deus revelatus*) w istocie rzeczy nadal pozostaje Bogiem ukrytym. Bóg ukryty (*Deus absconditus*), Bóg sam w sobie, ukrywa się w Jezusie Chrystusie, w krzyżu, cierpieniu, hańbie i pogardzie. Bóg ukryty jest Bogiem ukrzyżowanym (*Deus crucifixus*). „To święte uniżenie Chrystusa stanowi dla nas schody, po których wstępujemy do poznania Boga (...). Kto więc pragnie zbawczo wspiąć się do miłości i poznania Boga, niech zrzuci ludzkie i metafizyczne reguły o poznawalności bóstwa, a niech zwróci się ku człowieczeństwu Chrystusa” – pisał Luter (WA 57,99). Teologia krzyża jest więc hermeneutyczną zasadą wszelkiej teologii i egzystencjalnego doświadczenia Boga. W Lutrowej teologii krzyża termin „Bóg ukryty” (*Deus absconditus*) nie pozostaje w wykluczającej sprzeczności wobec terminu „Bóg objawiony” (*Deus revelatus*). Myśli o Bogu ukrytym i o Bogu objawionym wzajemnie się przenikają. Miejscem wzajemnego przenikania się tych myśli jest krzyż Jezusa Chrystusa.

Lutrowa teologia krzyża jest opcją na rzecz teologii objawienia. Jedyne taką teologię pragnął uprawiać Wittenberski Reformator. Myśląc o Bogu ukrywającym się w poniżeniu, wzgardzie i pohańbieniu, był nieustannie sercem swoim blisko takich miejsc biblijnych, jak: 1 Kor 1,19.25; J 14,16. Naśladując apostoła Pawła, pragnął także, aby jego teologia była staurocentryczna i taką też ona pozostała w Kościele luterańskim.

2. Krzyż darem Boga dla człowieka

Krzyż jest darem Boga dla grzesznej ludzkości. W krzyżu Bóg sam ofiarował siebie człowiekowi. Przed Lutrem w teologicznej refleksji przeważała myśl o krzyżu jako ołtarzu ofiarnym, na którym Chrystus złożył swoje życie, aby przebłagać gniew Boży. Sam Luter tę myśl często rozwijał i pogłębiał. W *Dużym katechizmie* Luter pisał: „Stał się Syn Boży człowiekiem, począł się i narodził się z Ducha Świętego i dziewicy bez żadnego grzechu; ponadto cierpiał, umarł i został pogrzebany, aby za mnie zadośćuczynić i zapłacić za to, com ja zawinił, nie srebrem ani złotem, lecz swoją własną krwią” (Bs 652 = WKS 88). Ale ten sposób patrzenia na krzyż Chrystusa i rozumienie drogi krzyża jako drogi od człowieka ku Bogu była niezbyt miła Lutrowi. Marcin Luter nieustannie w swych myślach podążał ku słowom apostoła Pawła: „*Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał*” (2 Kor 5,19) i z nich czerpał natchnienie dla swojej teologii krzyża, w której niepoślednią rolę odgrywa teologia pojednania. Wszystko, co dla człowieka posiada wartość, niesie zbawienie i nowe życie, bierze swój początek w Bogu. Krzyż jest znakiem zbawczej inicjatywy Boga.

Bóg wyznaczył Chrystusa na ofiarę przebłagania. Bóg z miłości ofiarował człowiekowi krzyż Golgoty. W krzyżu, pojmowanym jako dar Boży dla człowieka, zostały ofiarowane ludzkości wszystkie zbawienne dary, a mianowicie: pojednanie, wyzolenie, usprawiedliwienie itp. W teologii Lutra krzyż Golgoty jest więc miejscem i znakiem ofiary, która pochodzi z góry, sam Bóg bowiem ją wyznaczył i złożył. Bóg jest inicjatorem zbawienia w Chrystusie Jezusie.

Luter w swojej *Postylli domowej* pisał: „Chrystus jest ofiarą, którą sam Bóg sporządził i tylko w niej ma swoje upodobanie” (688), „Grzechy twoje włożył Bóg na Chrystusa, który też w posłuszeństwie wziął je na siebie i zglądził” (689), „Bóg Chrystusowi kazał umrzeć za nas” (694). „Bóg Syna swojego wydał na śmierć, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami” (695). Rozumienie krzyża jako daru Bożego nie eliminuje pojmowania krzyżowej śmierci Chrystusa jako ofiary złożonej Bogu. Występuje ono wszędzie tam, gdzie Luter ofiarę krzyża nazywa zapłatą lub upatruje w niej satysfakcję daną Bogu. Nigdy jednak nie rozumie jej jako ofiary złożonej Bogu przez człowieka. Człowiek niczym nie zasługuje na pojednanie z Bogiem. O jej wartości decyduje Jego Boska godność. Luter rozumie krzyż jako drogę, która wiedzie od Boga do człowieka. Chrystus jest darem Bożym dla świata. W Nim Bóg umiłował świat i wszystko, co jest związane z Chrystusem, jest darem Bożym dla człowieka.

Wittenberski Reformator wiele myśli poświęca Chrystusowi jako Barankowi Bożemu, na którym wypełniły się prorocтва Starego Testamentu, na którego złożone zostały grzechy całego świata, ale także Chrystusowi jako Arcykapłanowi, który sam z siebie złożył ofiarę miłą Bogu. Krzyż jest więc ołtarzem. O nim i o śmierci Chrystusa mówi: „Przed światem i wobec cielesnych oczu niechaj wygląda najbrzydziej, a przecież będziemy ją uważać za najmiłszą i najpiękniejszą ozdobę, bo Kapłan ten swoje ciało i krew ofiarowuje na krzyżu, na miejscu brzydkim, niepoświęconym, a nawet przeklętym. Woły, krowy, cielce ofiarowane w świątyni, były ofiarowane na miejscu poświęconym. Chrystus zaś ofiarował siebie samego na ołtarzu niepoświęconym” (*Postylla domowa*, 800). Święta, najdoskonalsza ofiara zostaje złożona na zbezczeszczonym miejscu. Doskonałość jej została ukryta w hańbie śmierci zawieszzonego na drzewie. Tylko Bóg potrafi tak działać. Rozdaje On swoje dary pod maską krzyża w sposób zupełnie przeciwny naszym wyobrażeniom o chwale i dostojności Boga. *Theologia crucis* ks. Marcina Lutra jest więc również teologią daru.

3. Dary krzyża

Dla ks. dra Marcina Lutra krzyż jest zwiastowaniem sądu i łaski. W krzyżu jednakowo, bez wzajemnego wykluczenia, objawiona została łaska Boża i Boży gniew. Bóg nienawidzi grzechu. Grzech uwłacza Jego sprawiedliwości i świętości. Żar Bożego gniewu i potępienie wisi nad światem. Wszechmocny pragnie jednak zbawienia człowieka, i w krzyżu okazuje mu łaskę. Krzyż nie znosi i nie usuwa Bożego gniewu. Boży gniew spotkał Jezusa, bo chociaż jako Syn Boży był sprawiedliwy i bez grzechu, to jednak na Niego został złożony grzech całego świata. Dlatego Chrystus jest zarówno święty, jak i przeklęty. Na Golgocie dokonał się więc sąd. Gniew

Boży z powodu grzechów człowieka spotkał Chrystusa, łaska zaś dzięki posłuszeństwu Chrystusa została okazana człowiekowi. Oddalenie Chrystusa od Boga ujawnia Jego wołanie na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46). W obliczu krzyża człowiek powinien więc przeżywać zbożną cześć i trwogę wobec Bożego gniewu i sądu. Śmierć krzyżowa Chrystusa budzi lęk przed niesamowitością, żarem i tajemniczością gniewu Boga. Jest to tzw. obce dzieło Boga w krzyżu (*opus alienum*). Służy ono jednak właściwemu dziełu (*opus prioprium*), jakim jest zbawienie. Trwoga służy wywołaniu żalu, prowadzi do pokuty i jako taka spełnia również zbawczą funkcję. Krzyż Jezusa jest więc Zakonem i Ewangelią. W nim skupia się wszelkie działanie Boże. Teologia krzyża Ojca Reformacji ujawnia chyba najdobitniej zbawcze działanie Boga, które pragnął on opisać w dialektyce Ewangelii i Zakonu.

Boże dary są związane z krzyżem, nie jako takim, lecz jako miejscem śmierci Jezusa. Jeśli w krzyżu Bóg okazał światu swoje ojcowskie serce pełne łaski i dobroci, to w krzyżu człowiek odnajduje odpowiedź na pytanie o łaskawego Boga. Ukrzyżowany jest lustrem ojcowskiego serca wszechmocnego Boga. W krzyżowej śmierci Jezusa dane są człowiekowi wszystkie dary zbawienia. Ukrzyżowany Chrystus, obarczony grzechami całej ludzkości Baranek Boży, wyjednał u Boga dla świata odpuszczenie grzechów. Ofiara Jezusa obejmuje swym zasięgiem przeszłość i przyszłość.

W piśmie z 1524 roku pt. *Wider die himlischen Propheten* ks. dr Marcin Luter ustalił związek między krzyżem, źródłem łaski a sposobem rozdzielania zbawiennej łaski. „O odpuszczeniu grzechów można mówić w dwojaki sposób, raz jak zostaje zdobyte i osiągnięte, a po drugie, jak zostaje rozdzielone i nam darowane. Chrystus zdobył je na krzyżu, to prawda, lecz ich nie rozdzielił na krzyżu. Nie nabył jej w Komunii Świętej, lecz w niej ją przez Słowo rozdzielił i dał, jak również w Ewangelii, gdzie jest ona zwiastowana. Odpuszczenie stało się na krzyżu, lecz podział przed tym i po tym, od początku aż do końca świata” (WA 18,203).

Wieloraki jest pożytek ze śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa pojmowanej jako ofiara, zapłata, zadośćuczynienie. Na krzyżu zgładzony został grzech świata. Człowiekowi darowane zostało wybawienie od wiecznego gniewu Bożego, męki, śmierci i władzy szatana. Krzyż więc zniósł to, co dzieliło człowieka od Boga, przyniósł zaś pojednanie z Bogiem, usprawiedliwienie, pokój i życie. Dzięki krzyżowi Chrystusa „Bóg stał się naszym przyjacielem i miłym Ojcem”.

Dary krzyża rozdzielone zostają przez Ewangelię i sakramenty. Ewangelia jest środkiem łaski Bożej. Z nią związana jest zbawcza moc, która przyswojona przez wiarę w wiecznie żywego Jezusa Chrystusa. O sakramentach Luter zaś nie może myśleć inaczej, jak tylko w powiązaniu z krzyżem. Na pytanie o skuteczność Chrztu, odpowiada: „Sprawia odpuszczenie grzechów, wybawia od śmierci i diabła i daje zbawienie wieczne wszystkim, którzy wierzą w to, co mówią słowa i obietnice Boże”. Ale zaraz śpieszy też dodać, że chrzczenie wodą znaczy, że „stary Adam w nas przez codzienny żal i pokutę ma być utopiony i umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi pożądliwościami, natomiast ma codziennie wylaniać się i powstawać nowy człowiek, który by w sprawiedliwości i czystości żył wiecznie przed Bogiem” (Bs 515-517 = WKS 37). Uzasadniając te słowa, wskazuje Luter na szósty rozdział

Listu do Rzymian. Na pytanie o pożytek Wieczery Pańskiej zaś odpowiada: „Na to wskazują nam słowa: za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. To jest, że w sakramencie przez te słowa udzielane nam zostaje odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie; bo gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest życie i zbawienie” (Bs 520 = WKS 39). Dary krzyża rozdzielane są więc w sakramentach. Ich źródło jest w ciele ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa. Marcin Luter w jednym z kazań pasyjnych, opierając się o Ewangelię o przebiciu boku Jezusa Chrystusa, mówił: „Chcąc dobrze tłumaczyć tę historię, mów: Płyne z boku Chrystusa Pana krew na obmycie i odpuszczenie grzechów moich. Świadczy o tym Chrystus Pan w Wieczery Pańskiej: podaje On kielich, ale woda także płynie, bo Jego ciało jest otworzoną studnią. Przeciwno komu? Przeciwno grzechowi nieczystości. Przez Chrzt przyswojona nam jest krew Chrystusa Pana. Dlatego też Paweł mówi, że przez Chrzt ochrzczeni jesteśmy w śmierć Jezusa Chrystusa, co znaczy, że śmierć Chrystusa staje się naszą własnością, i używać jej mamy, abyśmy przez nią uwolnieni byli od grzechu i od śmierci i mieli żywot wieczny” (*Postylla domowa*, 818n).

4. Chrześcijanin pod krzyżem Chrystusa

Teologia krzyża nie jest mądrością, uczoną mową o dziełach Bożych. Jeśli jest mądrością, to jest mądrością praktyczną (*sapientia practica*), wiodącą do prawdziwej pobożności, która jest z wiary w moc Chrystusowego krzyża.

Chrześcijanin staje pod krzyżem Chrystusa nie jako widz, obserwator tragedii Golgoty, lecz jako ten, który wie, że jedynie w krzyżu Chrystusa można poznać ukrytego Boga i jedynie poprzez krzyż droga do Niego prowadzi. Nie jest to droga spekulacji nad istotą Boga, ani też kontemplacji cierpienia Syna Bożego, lecz pokorne wzięcie na siebie krzyża i kroczenie z nim przez życie. Wierzący jest współukrzyżowany z Chrystusem. I tylko w tym współukrzyżowniu z Panem zrozumiała staje się teologia krzyża. Chociaż *theologia crucis* jest w pewnej mierze wiedzą, to ma ona jako taka znaczenie dla człowieka, jeśli zgodnie z nią weźmie on na siebie swój krzyż i kroczy z nim przez życie. Chrześcijańskie życie nie tylko realizuje się przez wiarę w Chrystusa, lecz również w noszeniu za Chrystusem krzyża.

Nie każde cierpienie jest krzyżem, który chrześcijanin winien nieść z chlubą i radością. Wiele ludzkich cierpień wynika z grzesznego życia. Patrząc na Szymona z Cyreny, niosącego za Jezusem krzyż – powiada Luter – możemy nauczyć się, jak rozróżniać pomiędzy świętym krzyżem a zasłużoną karą. „Tylko wtedy cierpienie jest i nazywa się krzyżem, gdy przyszło na człowieka tak, jak oto na Szymona. On nie niesie swojego krzyża, ale za Chrystusem krzyż jego niesie, za niego cierpieć musi... Gdyby tak się zdarzyło, że się spotkał z Chrystusem, zostawili by go w spokoju; ale za to cierpieć musi, że właśnie teraz nadchodzi, gdy Chrystusa krzyżować mają. Takie powinno być także cierpienie i krzyż chrześcijan, aby, jak mówi Piotr, »cierpieli nie jako złodzieje i mężobójcy, ale jako chrześcijanie«, to jest dla Chrystusa, dla słowa jego i dla wiary w niego” (*Postylla domowa*, 778). Wszyscy prawdziwi chrześcijanie powinni więc być Szymonami.

Stać pod krzyżem Chrystusa i nieść krzyż dla Chrystusa, dla wiary w Niego, znaczy uczyć się bojaźni Bożej i ufności, ponieważ dzięki krzyżowi Chrystusa pozna-

jemy, że Bóg jest naszym przyjacielem i Ojcem. Ale noszenie krzyża za Chrystusem znaczy też nieustanną walkę z pokusami i grzechem. I tak znowu w Lutrowej teologii krzyża jako *sciencia practica* ujawnia się dialektyka Ewangelii i Zakonu.

Luter dostrzega krzyż Chrystusa nie tylko na linii Bóg — człowiek, lecz także człowiek — człowiek. Chrystus niósł krzyż dla człowieka, jego ratunku i zbawienia, gdyż bez krzyża człowiek byłby nadal pod gniewem Bożym. Chrześcijanin powinien nieść również krzyż swojego bliźniego. Jak współcierpi on z Chrystusem, tak winien również współcierpieć ze swoim bliźnim. W jego krzyżu wierzący spotyka się z krzyżem Chrystusa. Niejako poligonem doświadczalnym w noszeniu krzyża bliźniego za Jezusem Chrystusem i na jego wzór jest życie małżeńskie. W codziennym współżyciu małżonków, w wykonywaniu powinności nałożonych na dwoje miłujących się serc ukryty jest krzyż, a jego noszenie jest prawdziwym umartwianiem i ofiarą. Prawdziwe umartwianie nie realizuje się w samotności, lecz w życiu małżeńskim i społecznym (WA 41, 397). Kto nie wie, gdzie ma złożyć ofiarę, ten niechaj przeanalizuje swoje dotychczasowe życie w małżeństwie i rodzinie (WA 51, 404). Noszenie krzyża i naśladowanie Chrystusa oznacza przyjęcie na siebie wszystkich trudów małżeńskiego stanu. Są one częścią i wzorem współżycia w społeczeństwie, w którym wierzący, naśladując Chrystusa, winien z Nim współcierpieć i przeobrażać się na Jego obraz i podobieństwo.

Piękno i dostojeństwo chrześcijańskiego życia ujawnia się również *sub contrario*, a więc jego wspaniałość przez poniżenie, wzniosłość przez hańbę, szczęście przez wyrzeczenie, nadzieje przez rozpacz, a życie przez umartwianie.